Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Wychodzą w każdą sobotę w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Wilnie. Poznaniu, Łodzi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, KAZIMIERZA WIELKIEGO 95
Telefon Nr. 479.

Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400..519
Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków

Prenumerata w Polsce:	
miesięczna	2 zł. 75 gr.,
kwartalna	7 zł. 50 gr.,
półroczna	15 zł. — gr.,
roczna	28 zł. – gr.,

Numer pojedyńczy 75 gr.
W Ameryce: półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów.

CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna.		
Cała kolumna opisowa redakcyjna	380	zł.
1/2 "	200	"
1/4 "	90	"
1/8 "	60	"
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	50	gr.

Część inseratowa.		
Cała kolumna	280	zł.
1/2 "	150	"
1/4 "	80	"
1/8 "	40	"
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	30	gr.

Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennte od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone

Nr. 26. — Rok XXII. Kraków, 27 czerwca 1925. Cena egz. 75 gr.

Shimmy na falach Bałtyku.



Nad polskim Bałtykiem zaczynają się już, wobec rozpoczynającego się sezonu pojawiać coraz liczniej letnicy, z których co śmielsi korzystają już z dobrodziejstw morskiej kąpieli. Na ilustracji powyższej widzimy wdzięczną parę letników, tańczących shimmy na falach Bałtyku.





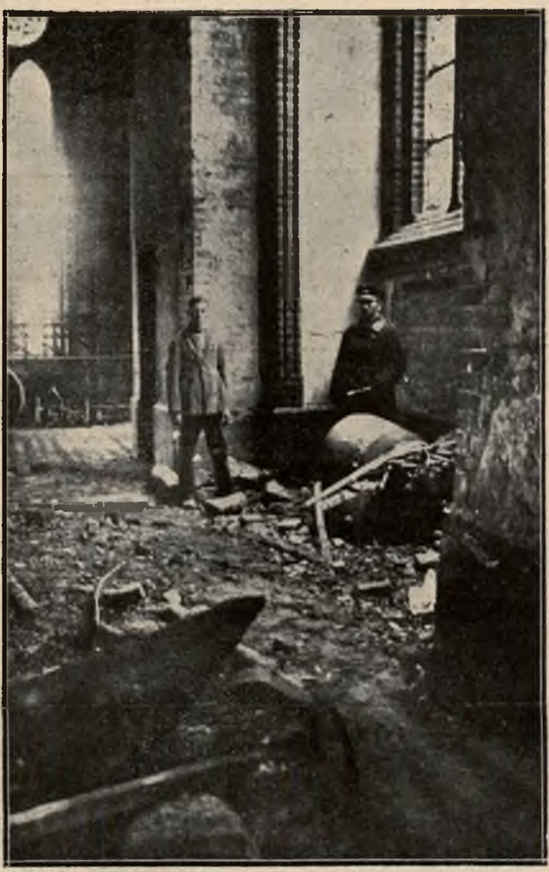
Pożar świątyni w Warszawie: 1) Wnętrze kościoła św. Stanisława na Woli w Warszawie po pożarze. 2) Chór kościoła św. Stanisława, na którym powstał pożar. W środku widać resztki stopionych od żaru dzwonów, które spadły z dzwonnicy.

Pożar kościoła św. Stanisława w Warszawie.

W onegdajszy poniedziałek w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w kościele św. Stanisława na Woli. O godzinie 1·45 po południu zakrystjan zauważył dym, wydobywający się z okien na chórze, gdzie znajdowały się organy. Zaalarmowano straż ogniową, która przybyła w sile 4 oddziałów. Wielka wysokość wieży i znaczna odległość od wody utrudniały akcję ratunkową. Ogień szybko się rozwijał na wieży. Przybyła policja z pięciu komisarjatów, nadto rezerwa policyjna z ratusza, prezydent miasta i przedstawiciele rozlicznych władz. Z polecenia gener. Suszyńskiego wezwano pomocy wojskowej dla utrzymania porządku. Po spaleniu się drewnianych schodów ogień przedostał się na szczyt wieży. Około godziny 3 popołudniu pożar został ugaszony. Spalił się szczyt wieży. Straż pożarna pracowała nad ugaszeniem zgliszcz do godziny 8 wieczorem. Trzy dzwony na wieży, z których największy ważył 2.500 kg., zerwały się i spadły, rujnując sklepienie kościelne. Również spadł zegar wieżowy.

Straty spowodowane przez pożar są bardzo poważne. Pastwą płomieni padł chór kościelny, organy, środkowa ściana, oraz wnętrze wieży. Spadające trzy wielkie dzwony przebiły otwór w sklepieniu nad chórem i napół stopione spadły na posadzkę. Nawa kościoła nie uległa zniszczeniu.

Ilustracje nasze przedstawiają wnętrze zniszczonej pożarem świątyni.



Pożar świątyni w Warszawie: Obraz zniszczenia na chórze koscielnym

Zjazd Związków urzędników kolejowych w Warszawie

Ubiegłej niedzieli rozpoczął się w Warszawie walny zjazd delegatów Kół i Zrzeszeń Związku urzędników kolejowych na Rzeczpospolitą Polską. Na zjazd przybyło 186 delegatów oraz przedstawiciele naczelnych władz państwowych.

W ciągu obrad uchwalono nagły wniosek w sprawie przyznania urzędnikom kolejowym charakteru publiczno-prawnego i tytułu państwowego urzędnika kolejowego, poczem przerwano obrady do dnia następnego.

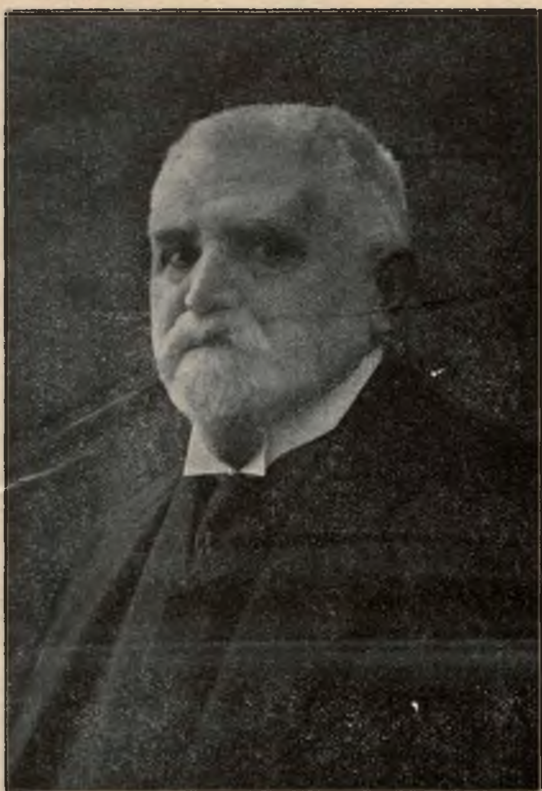
W drugim dniu obrad przyjęto sprawozdanie i powołano członków do różnych komisyj. W trzecim dniu zjazdu złożono gremialnie wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem wybrano zarząd główny i komisję rewizyjną.

Prezesem Zarządu głównego jednogłośnie wybrano kol. Leona Lempke. Na członków zarządu powołano kol.: Bryka (Wilno), Sawickiego (Bydgoszcz), Piątka (Katowice), Sadkowskiego (Warszawa), Norkowskiego (Poznań), Stępińskiego (Warszawa), Moskwę (Kielce). Jacquemartę (Warszawa), Raczyńskiego (Warszawa), Uchańskiego (Radom), Nowakowskiego (Warszawa), Cieszyńskiego (Gdańsk) Kłobukowskiego (Warszawa), Strzeleckiego (Poznań), Kowalewskiego (Białystok), Murka (Katowice), Kwiecińskiego (Tomasów-Rawski), Kamińskiego (Wilno) i Gruszkę (Królewska Huta).

Nakoniec powzięto uchwałę domagającą się rewizji płac kolejarzy w kierunku podniesienia skali uposażenia, a tymczasowo zaniechania zmniejszania mnożnej. Ilustracja nasza przedstawia grupę uczestników Zjazdu.



Ogólno-krajowy Zjazd kolejarzy rozpoczął się w Warszawie dnia 15 b. m, w związku z poświęceniem własnego gmachu. Fot. Ag. Nowości Il.



Zgon wybitnego i zasłużonego obywatela: Onegdaj zmarł w Krakowie śp. Michał Chyliński, były wiceprezydent miasta i były naczelny redaktor „Czasu".

S. p. Michał Chyliński.

Nieubłagana śmierć, zbierająca ostatnimi czasy tak obfite żniwo w Krakowie, wyrwała z pośród nas znowu jedną czcigodną i wielce zasłużoną postać. Onegdaj zmarł bowiem w Krakowie Michał Chyliński, b. redaktor „Czasu" i wiceprezydent m. Krakowa.

Urodzony w r. 1853 w Stanisławowie, ukończywszy studja na wydziale filozoficznym w uniwersytecie lwowskim, zajął stanowisko nauczyciela w gimnazjum św. Anny w Krakowie, na którem przez kilka lat rozwijał działalność pedagogiczną. Z tych czasów datuje się praca literacko-historyczna ś. p. Michała Chylińskiego, której owocem między innemi były rozprawy: „Kołłątaj wobec Targowicy", „Scholastyczna epoka literatury polskiej" i „Historja polska" dla użytku szkół średnich. Od roku 1883 do 1903 był redaktorem naczelnym „Czasu", przez długi czas radcą miejskim w Krakowie, od 1903 do 1906 wiceprezydentem miasta.

Osobno należałoby wspomnieć o działalności politycznej Zmarłego w stronnictwie konserwatywnem. Ś. p. Chyliński przeżył jego najwyższy rozwój i zupełny upadek, jednak do końca pozostał wiernym i czynnym jego członkiem, a w ostatnich latach kierował nawet sekretarjatem stronnictwa. Pomimo antagonizmów partyjno-politycznych, umiał ś. p. Michał Chyliński zachować zawsze takt i umiar w postępowaniu, które jednały mu osobistych przyjaciół także w przeciwnych obozach.

Był też ś. p. Michał Chyliński jednym z najstarszych członków Towarzystwa dziennikarzy Polskich i przez szereg lat jego wiceprezesem. W życiu towarzyskiem ceniony dla zalet swojego charakteru, od szeregu lat był prezesem Koła literackiego i Klubu prawników.

Z ś. p. Michałem Chylińskim schodzi do grobu jedna z najwybitniejszych w swoim czasie osobistości politycznych i towarzyskich naszego miasta, jako publicysty, polityka i człowieka dużej kultury.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Michał Chyliński osierocił żonę Annę z Rosnerów (siostrę prof. Rosnera) i dwóch synów Adama i Wojciecha.

W pogrzebie ś. p. Michała Chylińskiego w ubiegłą sobotę wzięły udział tłumy publiczności i liczny zastęp przyjaciół i kolegów Zmarłego.

Odkrycie nagrobka z XVI w.

na cmentarzu żydowskim w Krakowie

Krakowska gmina żydowska odnawia od szeregu lat nagrobki znakomitych uczonych i rabinów na starym cmentarzu. W toku tych robót odszukano nagrobek jednego z najznakomitszych uczonych kabalistów XVI wieku rabina Eliazera Aschkenazego, który był rabinem w Egipcie, a następnie w Poznaniu, skąd przeniósł się do Krakowa, gdzie zmarł. Nagrobka tego nie można było przez wiele lat odszukać. Rada wyznaniowa uchwaliła znaczną subwencję na cele odrestaurowania tego nagrobka. — W tych dniach zwiedzili stary cmentarz konsul austrjacki i niemiecki.

Illustracja nasza przedstawia widok tego zabytku z XVI wieku.



Odkrycie archeologiczne na starym żydowskim cmentarzu: Grób rabina Aszkenazego z końca 16 w.



Zjazd małopolskiej młodzieży w Tow. rolniczem w Krakowie odbył się onegdaj przy tłumnym udziale uczestników.



Ze Zjazdów warszawskich: W dniach 15 i 16 bm. odbył się w Warszawie Zjazd cukierników z całej Polski. Fot. Agencja Nowości Il.

Ze świata sportowego.









Otwarcie sezonu wioślarskiego w AZS.: W dniu 21 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego w AZS. połączone ze święceniem 9 ciu nowych łodzi. Ilustracje nasze przedstawiają: 1) Po akcie otwarcia. 2) Rodzice chrzestni dokonują chrztu jednej z licznych łodzi. 3) Mistrz Krakowa w jeździe na skulu Wł. Długoszewski na nowo poświęconej łodzi. 4) Jedna z najlepszych wioślarek z AZS-u popisuje się jazdą na skulu. Fot. T. Münnich.

Rozwój sportu wśród robotników.

Otwarcie parku sportowego Robotn. Klubu Sport. „Legja".

Ruch sportowy, wiodący do regeneracji społeczeństwa, przerzuca się ostatnimi czasy coraz silniej na masy robotnicze. W Anglji i w Niemczech jest to objaw, widoczny już od dawna, a świadczy on o tem, że sport jest potrzebą przedewszystkiem kraju o rozwiniętym przemyśle i mieszkańców jego, t. j. głównie robotników.

W Polsce po wojnie ruch sportowy wśród robotników rozwija się z żywiołową siłą, w miejsce dawnych, słabych paru klubów, powstaje cały zastęp wielu dziesiątek towarzystw robotniczych na Górnym Śląsku. W Łodzi powstaje pierwsze towarzystwo robotnicze, które zajmuje miejsce pośród klubów A-klasowych okręgu łódzkiego, t. j. R. T. S. „Widzew", towarzystwa B-klasy R. K. S. „Skra" i T. S. „Ruch" w Warszawie oraz szereg drobnych mniejszych klubów, jak klub fabryczny „Pocisk" w Warszawie, R. K. S. „Świt" w Przemyślu, R. T. S. „Jur" w Sosnowcu, R. K. S. „Młot" w Czerniowcach, R. K. S. „Zorza" w Tarnowie, R. K. S. „Wolność" w Krakowie i R. K. S. we Lwowie.

Cieszący się tradycją przedwojenną R. K. S. „Lwowja" we Lwowie nie utrzymał się do dzisiejszego dnia; nie utrzymały się też i w Krakowie ani K. S. „Polona", ani Robotniczy Klub Sp.



Śmiała wioślarka sama wyrusza na przejażdżkę na skulu.

Miejsce pierwszego z nich zajęła „Juwenia", związek chrześcijańskiej młodzieży rękodzielniczej. Drugi zaś z nich odżył w r. 1922, pod nazwą R. K. S. „Legja". Dzięki inicjatywie kilku jednostek, a przedewszystkiem wybitnej pracy swego prez. p. Klemensiewicza, mały ten klub rozrósł się w poważne towarzystwo, które w ciagu 3 lat niespełna, potrafiło przystąpić do budowy i otwarcia w dniu onegdajszym własnego boiska.

Uroczystość otwarcia parku sportowego R. K. S. „Legja", zgromadziła liczną publiczność ze sfer sportowych i robotniczych oraz przedstawicieli wojskowości i władz. P. Klemensiewicz, prezes R. K. S. „Legja", powitał obecnych podnosząc znaczenie sportu i złożył podziękowanie gminie m. Krakowa która oddała część toru powyścigowego na park „Legji". Następnie przemawiali i składali życzenia: prezes P. Z. O. P. N. dr. Cetnarowski, por. Kroczyński, imieniem K. Z. P. N., dr. Kwieciński im. Wydziału gier i dyscypliny itd. W dalszym ciągu składali życzenia reprezentanci klubów sportowych: Wisły, Jutrzenki, Makkabi, Wawelu, Warty, Uranji, Krakowianki, Wolności, Olszy, Sparty itd.

Po przemówieniach dr. Cetnarowski przeciął szarfę, obwiązującą sztandar „Legji", który wzniósł się w górę wśród oklasków obecnych. Następnie rozpoczęło się wbijanie gwoździ pamiątkowych w tarczę honorową „Legji".

Popołudniu rozpoczęły się uroczystości sportowe w nowootwartym parku.

Ilustracje nasze przedstawiają momenty z uroczystości otwarcia parku sportowego RKS „Legja".





Otwarcie parku sportowego R. K. S. „Legja": W niedzielę dnia 21 bm. nastąpiło otwarcie nowego parku sportowego R. K, S. „Legja" znajdującego się obok K. S. „Wisła". Ilustracje nasze przedstawiają: 1) Grupę sportowców i gości, obecnych na uroczystości otwarcia; 2) Przemówienie prezesa PZOPN. Dra Cetnarowskiego.

Obchód Lajkonika Zwierzynieckiego.





Obchód Lajkonika Zwierzynieckiego: W oktawę Bożego Ciała Lajkonik w sutym stroju Tatara panuje nad całym ludem, między który dzieli srogie razy swą pałką, harcując po całem mieście do późnego wieczoru 1) i 2) Lajkonik w otoczeniu włóczków i muzyki janczarskiej (mlaskotów) ciągnie przez Zwierzyniec na pierwszy podbój do klasztoru SS. Norbertanek, aby ztamtąd wyruszyć na dalszy podbój do Krakowa. Fot. T. Munnich.

Obchód Lajkonika Zwierzynieckiego.

Od początku ubiegłego wieku, t. zn. od czasu zburzenia murów miejskich odbywa się w Krakowie w oktawę Bożego Ciała tradycyjny obchód Lajkonika. W chwili, gdy na Rynku Głównym dobiega końca doroczna procesja Marjacka, wjeżdża ulicą Bracką na Rynek w zbity i stłoczony tłum tradycyjny Tatar w turbanie, uzbrojony w buławę, ze swoim orszakiem i muzyką „mlaskotów". „Dziki" Tatar w niezwykle malowniczym stroju harcuje wśród zbitej gawiedzi, rozdzielając swą wypchaną buławą na prawo i na lewo tęgie razy. Gaudium z tej przyczyny jest dla gawiedzi ogromne.

Dawniej obchód „Lajkonika" odbywał się następująco: Po skończonej procesji na Zwierzyńcu przybywało na dziedziniec klasztorny zgromadzenie włóczków, zwanych dziś rybakami, mając na swem czele jednego, niosącego cechową chorągiew, a obok niej dwóch starszych z berłami i czterech czeladników z małemi chorągiewkami. Po ich przybyciu wychodziła ksieni i inne zakonnice do okna, wtedy cechowi ustawiali się wokoło, niosący chorągiew w środku czynił pokłon chorągwią, a potem ponad ziemią zakreślał nią koło, robiąc różne obroty, przekonywujące o jego sile i zręczności. Wtem poza bramą dziedzińca słychać było muzykę, na jej odgłos zgromadzeni na podwórzu klasztornem udawali się ku bramie, skąd wpadał na dziedziniec otoczony muzyką jeden z włóczków, po tatarsku ubrany z wielką buławą w ręku, udając jakby jechał na dzielnym rumaku, rozpoczynał harce ze zgromadzonym ludem, napadał na jednych i straszył wypchaną swoją buławą, a drugich doprawdy nią uderzał. W końcu wszyscy opuszczali klasztor, udając się na zabawę, na którą PP. Norbertanki dostarczały crestacji.

Po zburzeniu murów miejskich zapuszczał się Konik przed mieszkanie ks. biskupa, aby mu pokłon oddać, później rozpuszczał coraz dalej zagony, aż obecnie dociera do pół Rynku ku uciesze dzieci i gawiedzi i późnym wieczorem wraca na Zwierzyniec, aby się po trudach wojennych pokrzepić z towarzyszami i muzyką. Tego roku Lajkonik harcował po ulicach Zwierzynieckiej, na pl. Franciszkańskim i w ul. Brackiej, poczem po ukończonej procesji Marjackiej wkroczył z całym orszakiem na Rynek, rozdając razy buławą na prawo i lewo. Lajkonik goszczony po handlach krakowskich, odbywszy ostatni postój w restauracji Hawełki, powrócił późnym wieczorem na Zwierzyniec. Pochodowi Lajkonika przypatrywały się tłumy publiczności.



Policja rzeczna przy pracy: Wisła pochłonęła już niejedną ofiarę. Zwłaszcza w pełni sezonu kąpielowego zdarzają się nieszczęśliwe wypadki utonięcia kąpiących się. W celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom względnie wdrożenia spiesznej akcji ratunkowej istnieje na Wiśle pod Warszawą specjalna policja wodna. Ilustracja nasza przedstawia 2 łodzie z policją wodną, w poszukiwaniu za zwłokami topielca koło mostu Poniatowskiego.





Z pobytu orkiestry Namysłowskiego w Ameryce: Jak wiadomo orkiestra Namysłowskiego bawiła ostatnio na tournee artystycznem w Ameryce. Członkowie orkiestry wraz ze swym dyrygentem i dyrektorem Namysłowskim byli w Ameryce przedmiotem serdecznych owacji, o czem świadczą powyższe zdjęcia, przedstawiające powitanie członków orkiestry przed gmachem fabryki Forda i przez przedstawicieli miast amerykańskich.



Potworne wymordowanie całej rodziny żydowskiej w Zgierzu: Widok zagrody na cmentarzu żydowskim w Zgierzu, w której dokonano ohydnego mordu na rodzinie grabarza Feldona. Na ilustracji widać jedynego przy życiu pozostałego syna Feldona i komisję śledczą.

Potworne wymordowanie całej rodziny żydowskiej w Zgierzu.

W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano w Zgierzu ohydnego morderstwa na całej rodzinie grabarza, składającej się z pięciu osób. Mord wywołał w całem miasteczku zrozumiałą konsternację. Szczegóły tej strasznej zbrodni są następujące:

Przy cmentarzu żydowskim w Zgierzu wznosi się maleńki domek, zamieszkiwany przez 60-letniego grabarza, nazwiskiem Feldon. Grabarz miał żonę, córkę zamężną i dwóch adoptowanych synów, z których najmłodszy liczył lat 10.

Onegdaj rano znaleziono ich wszystkich bez życia. Sześćdziesięcioletni grabarz leżał na ziemi w kałuży krwi, skrępowany sznurami. Na łóżkach spoczywały cztery trupy: żony, córki i dwóch synów. W mieszkaniu nie zauważono żadnych śladów rabunku. Morderca posługiwał się nożem, albowiem na ciele ofiar zauważono tylko rany cięte. Brzuchy wszystkich ofiar były rozprute, przyczem wyjęto z nich wnętrzności i ułożono na twarzy najmłodszego syna. Twarze zamordowanych zostały w okropny sposób zmasakrowane. Śledztwo w sprawie ohydnego morderstwa na cmentarzu w Zgierzu, prowadzone przez policję, zdołało ustalić, iż rodzina Feldonów padła ofiarą morderstwa rabunkowego, w którem jednak odegrała rolę chęć zemsty.

Dopiero po śmierci Feldona wyszło na jaw, że był on człowiekiem zamożnym, a nawet bogatym. Miał bowiem cały szereg źródeł dochodów, a pieniądze pożyczał okolicznym włościanom, u których miał nawet ustaloną sławę „bankiera".

Charakterystycznem jest to, że w przededniu wypadku większość zobowiązań wekslowych zginęła, po morderstwie znalazły się jednak weksle na sumę kilkuset złotych. Pozatem zdołano ustalić, że Feldon w przeddzień morderstwa miał gotowiznę od 2 do 3 tysięcy złotych, sumy tej jednak przy rewizji nie znaleziono. Są to dane, które niezbicie stwierdzają, że morderstwo to posiada wszelkie cechy morderstwa rabunkowego.

Policja prowadząca śledztwo w sprawie wymordowania rodziny Feldona, przesłuchała szereg osób z otoczenia zabitych. Jeden z kuzynów Feldona zeznał, że zmarły przed 18 laty rabin w Zgierzu, powierzył Feldonowi testament z zapisem kilku tysięcy rubli w złocie dla tego obywatela Zgierza, żyda, który położy najwięcej zasług dla miejscowej gminy żydowskiej. Wyboru legatarjusza miał dokonać Feldon. Dochował on ściśle tajemnicy przez 18 lat, a dopiero przed kilku dniami w stanie podpitym, zdradził tajemnicę kilku nieopatrznym słowami. Od tej chwili Feldon nie miał chwili spokoju, miewał ciągle wizyty i wezwania na cmentarz, gdzie odbywał dłuższe konferencje.

Ilustracja nasza przedstawia miejsce, na którem dokonano ohydnej zbrodni i podobiznę syna zamordowanego, jedynego przy życiu pozostałego członka tak tragicznie wymarłej rodziny.

Z nadgranicznego garnizonu.









Jazda polska popisuje się — nietylko w Nicei. Niedawno 3-ci szwadron 15-go pułku ułanów poznańskich, detaszowany w Zbąszyniu, na samej niemieckiej granicy, w związku ze świętem pułkowem urządził konne zawody. Nadgraniczna ludność zebrała się licznie — bo około dwuch tysięcy widzów podziwiało popisy naszej kawalerji, pełne brawury i rycerskiego animuszu. Ilustracje powyższe przedstawiają: 1) Skok ułana przez potrójną barjerę. 2) Skok przez wóz. 3) Brawurowy skok przez stół. 4) Skok dowódcy szwadronu rotm. Świderskiego.





Z nadgranicznego garnizonu: 1) Lasy i urwiska nad Odrą stanowią świetny teren dla ćwiczeń szwadronu. 2) Nad samą granicą niemiecką polski szwadron — czuwa.



Z nadgranicznego garnizonu: Lasy i urwiska nad Odrą stanowią bogaty teren dla ćwiczeń kawaleryjskich. Ilustracja powyższa przedstawia ćwiczenia szwadronu 15 pułku ułanów poznańskich, detaszowanych w Zbąszyniu na samej niemieckiej granicy.

DIAZ BIWAR.

Jak zostałem murzynem?

(Obrazki z plaży nadwiślańskiej).

Wszystkie brzegi rzek i wszystkie morskie plaże, jak Europa długa i szeroka, w jasne, skwarne, słoneczne południa roją się od egzotycznych postaci, ubranych bardzo problematycznie, a opalonych na bronz, czekoladę, lub kawę ze śmietanką.

Istot tych nie dzieli ani rasa, ani wyznanie, ani nawet przekonania polityczne, gdyż tworzą one korporację międzynarodową, silniejszą, niż Ligi Narodów, lub loże masońskie — wielomiljonowe zrzeszenie dla eksploatacji słońca, wody i piasku.

*

Opowieść ta, miejscami tragiczna, datuje się z czasów, gdy wodę uznawałem z konieczności, jako niezbędny składnik czarnej kawy.

Było zaledwie trochę po północy, gdyż godzina ósma rano, gdy wtargnął do mego pokoju dziki ludożerca z wysp Fidżi, mój przyjaciel, który tylko dlatego nie urodził się na Samoa, iż bał się być zjedzonym przez swych ewentualnych rodziców. Czarne to indywiduum dotknięte było ciężką radością i ochotą do życia, którą w owych czasach klasyfikowałem, jako skrajny objaw barbarzyństwa.

Samoańczyk wyszczerzył białe kły (u goryli śmiech objawia się w identyczny sposób) i silnem machnięciem tatuowanej łapy wyrzucił mię z łóżka na środek pokoju.

— Wstawaj, pójdziemy na plażę — ryknął — słońce świeci, a ty się wylegujesz!

— Przy twej dyskretnej pomocy... już wstałem — odparłem, rozcierając stłuczony bok.

Mam słabość do czarnych charakterów, więc tylko dlatego nie rzuciłem weń żółtym butem; zresztą but napewno zciemniałby przy zetknięciu się ze skórą tego draba.

— Co to jest plaża? — zapytałem pojednawczo.

— Przyjaciel usiadł na biurku i nie odpowiedział, za to oczy jego powiedziały mi dobitnie parę gorzkich spostrzeżeń.

Ha! Trudno! To jest przemoc! Ubrałem się szybko, poczem wyszliśmy na ulicę i wsiedli do tramwaju.

*

Brzeg Wisły w godzinach kąpielowych — to jedna zaraza, hańba i bezwstyd!

Słońce z oburzenia rozżarzone do białości, smaży gęsto rozrzucone ludzkie ciała tak mocno, że czuć aromacik, zbliżony do zapachu polędwicy, pieczonej na rożnie. Kobiety, dzieci, mężczyźni, wszystko to, obnażone aż do ostatnich granic, tworzą dziwny konglomerat dobrowolnych sznycli, przyprawionych wazeliną i dla bardziej apetycznego wyglądu przystrojonych w różnokolorowe trykotki.

Samoańczyk położył mi łapę na ramieniu i wtedy odczułem najistotniej, jak wielce przykrą jest dla normalnego człowieka chwila, w której zwali się na niego most żelazno-betonowy.

— Tu się rozbierzemy — warknął ponuro.

Biada! Pod jego groźnym wzrokiem zdjąłem i ułożyłem równiutko moje szatki, poczem rozciągnęliśmy się na słońcu.

Nie sposób opisać, co się potem działo!

W trzech pierwszych minutach oblał mię pot śmiertelny. W następnych trzech uczułem, że skóra odstaje od mego ciała i zciągnąć ją można, jak rękawiczkę. Potem nastąpiły rozmaite rodzaje i kombinacje pieczenia, swędzenia, szczypania, wreszcie pokryłem się bąblami, jak melon kantalupa, a wtedy przyjaciel zauważył, że jak na pierwszą kąpiel słoneczną, to już dosyć i że mogę się teraz pójść wykąpać w rzece.

— To jakiś ślimak! — powiedziała do swej towarzyszki panienka, opalona na bronzowo. Było to wyrażenie najwyższej pogardy, przesłane pod moim adresem. Dziewicza białość mej skóry spowodowała ten epitet.

Nie obraziłem się, gdyż nie miałem już na to siły, a przytem jak można obrazić się na śliczną murzyneczkę, której kształty tak ładnie uwydatnia czarny trykocik?...

— Poczekaj! — pomyślałem — za miesiąc spotkamy się, a wtedy pomówimy inaczej!

Resztki mej fantazji przedstawiły mi wszystkie metamorfozy kolorystyczne, jakim podlegnie moja skóra, aż będzie zdolną zaimponować tej panience. Przez mózg przemknęła mi gama kolorów, od mej obecnej białości aż do pięknej czerni podeszwy od buta.

Tak! Sędziami wówczas będziem my!

Zanurzyłem się w wodę. Chłodne fale upieściły moją obolałą powierzchnię. Wyszedłem na brzeg, ociekając jak foka.

*

Codziennie rano przychodził do mnie ten ludożerca... ten kat!

Przemocą ciągnął mię na plażę. Nie pomogły perswazje, prośby, ani łzy... wreszcie pewnego dnia, doprowadzony do białej wściekłości, wpakowałem mu pięść w brzuch, a potem zmróżyłem oczy. Myślałem, że pod uderzeniem pięści tej małpy zamienię się w mokre miejsce i kupkę pogruchotanych kości. Tymczasem ten uśmiechnął się i klepnął po ramieniu, mówiąc:

— Widzę, Diaz, że będą z ciebie ludzie! To był wcale niezły cios!

Oczywiście i wtedy poszliśmy na plażę.

*

Okrutną panienkę, która obdarzyła mię epitetem „ślimaka", spotkałem dopiero w roku następnym i to nie byle gdzie, gdyż aż na Helu. Niestety!... już zamężną, a ten satrapa okropnie był zazdrosny o swą czekoladową żoneczkę.

Kolor mej skóry, który niepodobny już był do niczego ludzkiego, zaimponował odrazu młodej mężateczce. I rzeczywiście było na co patrzeć!

Czy przypatrzyliście się kiedy dokładnie skórze człowieka jaskiniowego?... ale to żadne porównanie!... Czy widzieliście stuletni, gontowy dach, spalony i wyrudziały od słońca? Tak! To była moja skóra!

Od ranka do zachodu kąpaliśmy się, jeździli łódką, grzali na słońcu i gadali, gadali, gadali... podczas gdy mąż jadł, spał i cichaczem wymykał się do pobliskiego kasyna w Zoppotach.

Raz jednak potrzeba było aż interwencji złośliwego bałwana, by przerwać pewien djalog, ktory już... już... nas sprowadzał na śliskie tory miłości. (Mowa tu nie o mężu, lecz o poczciwym, słonym bałwanie morskim). Miałby się on (mąż, nie bałwan) z pyszna, gdyby nie ta żywiołowa przeszkoda!

W każdym razie skonstatowałem, że trzeba się ulotnić, gdyż mogłyby zajść różne komplikacje. Morze nie zawsze ma ochotę dawać znaki ostrzegawcze.

Gdym już bezpowrotnie odchodził, czarny i ponury, straszac swą barwą małe dzieci, bawiące się w piasku, patrzała na mnie, jak na bohatera.

To jednak naprawdę było bohaterstwo — ten wyjazd!

*

Nie na tem był koniec mej karjery murzyńskiej. Koniec ten nie nastąpi, zresztą, tak prędko. Pokochałem słońce, wodę i piasek i ściskam zawsze mocno i serdecznie rękę przyjaciela, który mię zaraził swem „barbarzyństwem".

Często leżymy na żółtym, gorącym piasku, słuchając szmeru fal i marząc o czasie, który nadejść musi, kiedy wszystkie partje polityczne, płcie, zawody, stany, wyznania i narodowości, na przeciąg upalnych letnich miesięcy, łączyć się będą w jedno potężne, wielkie, jak świat, zrzeszenie, którego hasłem będzie *słońce i radość życia.*

(Koniec)

Z nadwiślańskiej i z nadmorskiej plaży.



Nowoczesne nimfy: Sezon kąpielowy wre w całej pełni i na plażach nadwiślańskich „roi" się od uroczych nimf.



W pływalni parku krakowskiego: Grupa panien ćwicząca skok do wody pod kierownictwem instruktora wych. fiz. p. mjra Linnemana



Wesołe towarzystwo kąpielowe.

Kąpiel... a moralność

Trzeba być naprawdę zatwardziałym świętoszkiem, by widzieć coś zdrożnego w tak rozpowszechnionym dzisiaj sporcie pływania. Niestety, u nas większość zwłaszcza panienek wstrzymuje się od niego jedynie wskutek przestarzałych poglądów swych rodziców, którzy widzą w tem coś niewłaściwego.

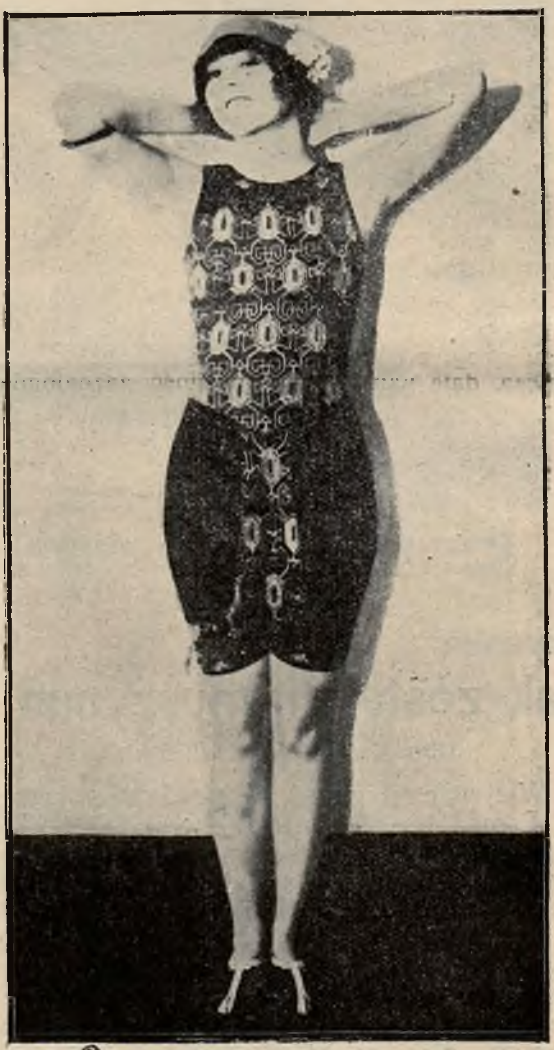
Od szeregu lat zachodnie społeczeństwa Europy postępują szybko po drodze odrodzenia fizycznego i byłoby czemś śmiesznem, gdybyśmy pozostali za niemi w tyle wskutek źle pojętej moralności.

Musimy zdać sobie sprawę, jak dobroczynny wpływ wywiera kąpiel i naświetlania słoneczne na ustrój nerwowy i psychiczny organizmu, zwłaszcza wśród sfery mieszczańskiej, pozbawionej zazwyczaj słońca i świeżego powietrza, i cierpiącej na wieczną anemję. Życie miejskie prowadzi do systematycznej degeneracji rasy, o ile choć w lecie nie zastosuje się środków ratowniczych.

Pozostaje więc uniwersalny zarzut: wszystko to tak... ale... te obnażone nóżki, plecy ramiona... te obcisłe trykoty... Wszystkim tym, którzy stawiają te zarzuty, odpowiemy, że o ile panienka zgorszy się, to w każdym razie nie na plaży.

Z oczu i roześmianych usteczek panienek, których fotografie zamieszczamy tryska zdrowa moralność i tężyzna fizyczna, nie znać zaś bynajmniej zepsucia.

Kąpcie się tedy, panieneczki, cc się zmieści...



Moda... w kąpieli: Znana amerykańska gwiazda filmowa Annie Benington w modnym, kostjumie kąpielowym, zdobnym w egipskie motywy.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawych wypadków aktualnych uroczystości i t. p. — mogących zainteresować ogół Czytelników, — celem reprodukowania ich w naszem Piśmie.

Na każdem zdjęciu na odwrotnej stronie należy umieścić:

1) **notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły,**

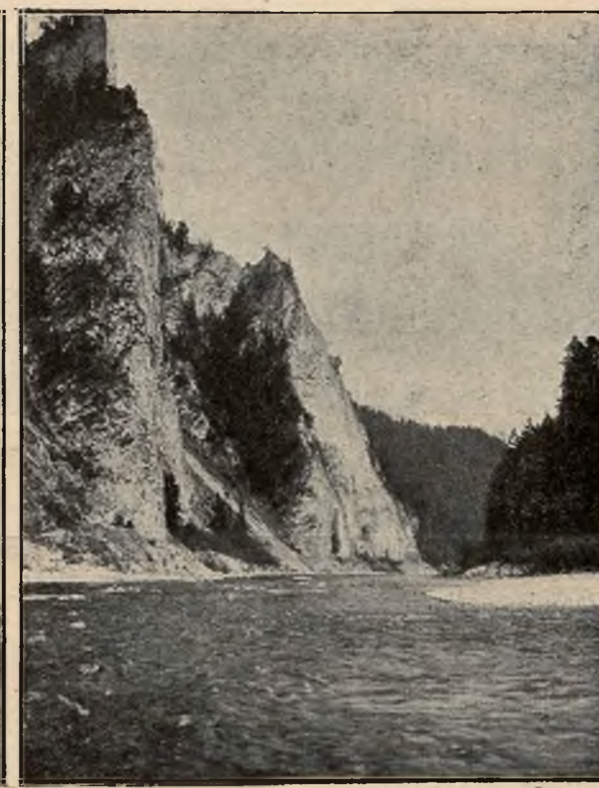
2) **nazwisko i dokładny adres nadsyłającego.**

Zdjęcia honorujemy wedle przyjętych ogólnie norm.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcya Nowości Ilustrowanych", Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*

WRAŻENIA Z WYCIECZKI W PIENINY.





Wycieczka w Pieniny: 1) Pod Trzema Koronami. 2) Szczyt „Okrąglica" na Trzech Koronach. 3) Wjazd do Pienin od Czerwonego klasztoru.

Jeden z zagranicznych turystów po przejeździe łódkami przez Pieniny wyraził się, że tak oryginalnej i pięknej jazdy, jak ta nigdzie nie spotkał. I istotnie każdy kto przepływał Dunajcem przez ten zakątek musi przyznać, że cała jazda daje tak niezwykłe wrażenia, że na długo pozostaną one w pamięci. Już same łódki są bardzo oryginalne; cały pień drzewa wydrążony w jednym kawałku nigdzie nie zbijany gwoździami. Takie „łodzie" łączy się po 3—4, wiąże sznurami a między łódki zapycha się gałęzie świerków. Łodziami kieruje dwóch górali, stojąc na obu końcach łodzi i długiemi kijami nadają kierunek łodzi.

Podczas ostatniej wycieczki przejechaliśmy Dunajcem od Czorsztyna do Szczawnicy. Pierwsza część drogi do wsi Sromowce jest mniej malownicza, daje nam jednak możność zaznajomienia się z Dunajcem i jego prądami. Najpiękniejsza partja zaczyna się od Czerwonego Klasztoru; tu wjeżdżamy w Pieniny, których poszczególne szczyty jak Trzy Korony, Sokolica, Facimiech inne opadają stromemi ścianami wprost ku wodzie, tak, że nie ma nawet miejsca na ścieżkę. Miejscami zakręty Dunajca są tak ostre, a blizkie ściany gór tak zamykają wokoło przejście, że trudno odgadnąć, w którą stronę rzeka dalej popłynie. Co chwila przejeżdżamy przez silne prądy; po ogromnych głazach kamiennych, sterczących pod wodą przelewają się fale z pluskiem i łomotem. Za chwilę dziwny spokój i cisza, — rzeka jakby odpoczywa. Patrzymy w dół — głębia kilkumetrowa, woda nabiera tonu ciemno-zielonego prawie czarnego. Dla pokazania głębokości przewoźnicy rzucają w wodę swe długie kije, które dopiero po chwili wypływają. Nie trwa to jednak długo; za chwilę zjeżdżamy na prąd jeszcze silniejszy, który nas szybko unosi w dół rzeki. Koło Szczawnicy Dunajec uspokaja się i płynie równo dalej w świat.



Wycieczka w Pieniny: Łodzią po Dunajcu.

Z żalem opuszczamy łodzie i po raz ostatni rzucamy okiem na rzekę i okalające góry.

Zamieszczone zdjęcia fotograficzne dadzą nam poznać choć w części ten piękny zakątek na granicach Polski leżący.




Wycieczka w Pieniny: 1) Czerwony klasztor. Na pierwszym planie łodzie i przewoźnicy. 2) Na falach Dunajca, w dali Trzy Korony.

Z całego kraju.





Święto sportowe młodzieży szkolnej w Częstochowie: 1) Ćwicząca młodzież męska. 2) Ćwicząca młodzież żeńska.

Święto sportowe młodzieży szkolnej w Częstochowie.

Staraniem sekcji nauczycieli wychowania fizycznego odbył się onegdaj w Częstochowie dzień święta sportowego młodzieży szkół średnich.

Rano przed Szczytem kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze zgromadziła się młodzież męska i żeńska ze wszystkich szkół średnich w Częstochowie. Uroczystą Mszę św. odprawił senior prefektów ks. prałat Ciesielski. Podniosłą prz mowę z wałów wygłosił ks. pref. Makowski, mówiąc o wychowaniu fizycznem i duchowem naszej młodzieży.

O godzinie 11-ej w III Alei odbył się bieg rozstawny, w którym brało udział po 4 zawodników, z każdej szkoły. Pierwszy przybiegł do mety wychowaniec Seminarjum nauczycielskiego, drugi uczeń z I Gimnazjum, trzeci uczeń ze Szkoły Handlowej.

O godzinie 4-tej po południu na boisku przy koszarach Zawody wobec licznie zgromadzonej publiczności przy dźwiękach orkiestry gimnazjalnej pod batutą p. Mąkoszy odbyły się popisy gimnastyczne wszystkich szkół średnich męskich i żeńskich pod kierunkiem prof. Lewandowskiego.

Efektowne obrazy gimnastyczne wykonane przez kilkuset uczniów, ubranych w koszulki sportowe czyniły na widzach imponujące wrażenie. Nie mniej wspaniale wypadły ćwiczenia młodzieży żeńskiej.



Poświęcenie dzwonów w kościele OO. Jezuitów w Nowym Sączu: Onegdaj odbyła się w kościele OO. Jezuitów w Nowym Sączu uroczystość poświęcenia nowych dzwonów, które otrzymały przy chrzcie św. imiona: Andrzeja, Maryi i Stanisława. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Komar.





Z pobytu Anglików w Polsce: W czasie podróży po Polsce wycieczka angielska bawiła między innemi w Bydgoszczy, gdzie była podejmowana przez tamtejszą Izbę handlowo-przemysłową. Ilustracja nasza przedstawia zdjęcie anglików przed gmachem Izby handl.-przem. w Bydgoszczy. W grupie tej znajdują się między innymi: 1) Patrick Haunon; 2) Sir Philip Dawson; 3) p. Walter Szaine; 4) Hall Caine; 5) Sir F. B. Sanderson; 6) Prezes Izby handlowo-przemysłowej Kasprowicz. 7) Prezydent miasta Dr. Śliwiński; 8) Przewodniczący rady miejskiej inżynier Janicki; 9) Dyrektor fabr. konserw Piotrowski.

SVEN ALVESTAD.

Niebieskie rękawiczki

4

— Jak panu wiadomo, zachodzi przypuszczenie, że Jaerven został zamordowany.

— Słyszeliśmy o tem.

— Policja jest przekonana, że morderstwa dopuścił się ktoś, nie mogący w dniu terminu wykupić weksla. Jaerven niezbyt bo delikatnie postępował ze swymi dłużnikami.

— To prawda.

— Jeśli więc weksel ten, płatny dziesiątego — więc mniej więcej w czasie zniknięcia Jaervena - okaże się sfałszowanym, to nasuwa się przypuszczenie, że komisjoner chwycił się rozpaczliwego środka, by zapobiedz odkryciu jego oszustwa. Jedna zbrodnia często pociąga za sobą drugą.

— Ależ komisjoner mógł przypuszczać wtrącił dyrektor — że wcześniej czy później fałszerstwo się wykryje, skoro istnieje weksel.

— Rewizja wykazała — odparł szef - że zbrodniarz przetrząsnął całą kasę lichwiarza, widocznie czegoś szukając. Okazało się, że był on w posiadaniu kluczy lichwiarza. Kasę otworzył kluczem, ale szufladki wewnętrzne musiał wyłamywać. Lichwiarz nie miał widocznie tego klucza przy sobie

— Należy więc przypuszczać, że morderca szukał tego weksla — rzekł dyrektor.

— To się rozumie.

— A jeśli się posunął tak daleko, że w tym celu popełnił morderstwo... to musiał...

Dyrektor zamilkł, patrząc na szefa policji, który dokończył:

- Tak, to weksel jest napewno sfałszowany.

— Rozumiem pańskie wnioskowania — mówił dalej dyrektor. — Jeśli podpis na wekslu jest sfałszowany, to na komisjonera pada też gorsze jeszcze podejrzenie.

Szef potwierdził skinieniem głowy.

— Dlatego musimy to zaraz stwierdzić rzekł.

Dyrektor banku natychmiast udał się na policję.

Wpierw jeszcze szef porozumiał się telefonicznie z oddziałem detektywów, polecając, by niezwłocznie zawezwano komisjonera Bruuna, celem przesłuchania.

Niedługo czekano na jego przybycie. Komisjoner Bruun był jeszcze człowiekiem młodym o żywych ruchach, — pewna nerwowość przebijała się w całem jego zachowaniu. Był niemal całkiem łysy, o rudawym wąsiku i blado niebieskich oczach.

Był widocznie bardzo zaniepokojony, gdy go stawiono przed szefem.

Szef zapisał sobie jego nazwisko i wiek. Liczył niespełna lat trzydzieści.

— Czy pan słyszał o zniknięciu ajenta Jaervena? — spytał szef.

— Nie — odparł nic o tem nie słyszałem.

— Tak... Jaerven zniknął dwunastego. Powinien by pan o tem wiedzieć, pozostając z nim w stosunkach.

— Tak — potwierdził komisjoner — od kilku już lat pozostaję z nim w stosunkach... niestety — dokończył z westchnieniem.

— Ponieważ policja ma wszelkie dane do przypuszczenia, że Jaerven nie żyje, musieliśmy przejrzeć jego papiery.

To rzekłszy, szef wyjął weksel mówiąc:

— Oto weksel wystawiony przez pana na trzydzieści tysięcy, a podpisany przez pańskiego wuja, konsula. Weksel ten był płatny jedenastego, mniej więcej w czasie zniknięcia Jaervena. Dlaczego pan weksla tego nie wykupił?

— Bo nie byłem w stanie tego zrobić. Chciałem spłacić go częściowo, ale Jaerven się nie zgodził. Żądał całej kwoty odrazu. Ostatecznie jednak zgodził się na pewną zwłokę.

— Na jak długo?

— Do dwudziestego piątego b. m.

— To bardzo dziwne. Czy Jaerven kiedykolwiek godził się na prolongatę?

— Nie

— Czemu wobec pana był tak niezwykle uprzejmy?

Komisjoner uśmiechnął się.

— Bo był pewny, że pieniądze te dostanie.

— Ze względu na podpis konsula?

— Oczywista.

Nastała chwilowa pauza, poczem szef spytał:

— Mając jednak podpis tak doskonały, mógł pan przecież zaciągnąć pożyczkę w którymkolwiek banku. Dlaczego się pan zwracał do lichwiarza? Obecny tu dyrektor banku byłby panu niewątpliwie na weksel ten użyczył pożyczki. Nieprawdaż, panie dyrektorze?

— To się rozumie — odparł dyrektor - gdyby nawet weksel był opiewał na trzysta tysięcy.

— Wierzę — rzekł szef policji. — Czemu się pan więc zwracał do tego lichwiarza, mającego najgorszą opinję?

Komisjoner mocno się zaniepokoił, co wyraźnie odbiło się na jego twarzy. Widać było, że myśli jego zajęte są zgoła czem innem, niż tem inkwizytorskiem badaniem co do weksla.

— Udałem się do Jaervena — odrzekł - gdyż od lat pozostaję z nim w stosunkach. Nie chciałem go więc pozbawiać tego drobnego zarobku.

I znów się uśmiechnął na swój sposób dziwny, beznadziejny.

- Jak wysokie pan płacił procenta? — spytał szef.

Komisjoner przesunął ręką po czole, w oczach jego pojawił się wyraz udręki.

— Sto procent — rzekł.

Szef wstał nagle i jednemu z policjantów wydał polecenie.

Policjant wyszedł natychmiast

Teraz głos szefa przybrał brzmienie ostre, twarde, gdy rzekł:

— Sprawa ta nie może się tak przedstawiać jak pan mówi. Posłałem po pańskiego wuja, który prawdopodobnie jest teraz w swem biurze, więc niedługo chyba będziemy na niego czekać.

Komisjoner znużony i wyczerpany osunął się na ławę.

— Rozumiem, że pan stale był w kłopotach pieniężnych — rzekł szef.

— Tak jest, niestety.

— Czemu wuj panu nie pomaga?

Młody człowiek uczepił się tej nici.

— Przecież to robi — rzekł. — Ten weksel jest wszak najlepszym dowodem. Poręczył nim za mnie na trzydzieści tysięcy.

Szef przerwał szorstko:

— Ja w to nie wierzę. Podpis jest zapewne sfałszowany.

W tej chwili otwarły się drzwi. Wszedł Asbjorn Krag. Szybkiem spojrzeniem objął biuro, a zobaczywszy młodego komisjonera, odrazu zrozumiał sytuację.

Szef pokazał mu weksel

- Oto jest — rzekł — czy pan również nie sądzi, że podpis jest sfałszowany?

Krag przyglądał się przez chwilę podpisowi, poczem odłożył weksel.

— Bardzo być może — rzekł.

Komisjoner się tylko uśmiechnął.

— Zobaczymy — mruknął.

Znów się rozwarły drzwi i wszedł stary, siwowłosy pan.

Był to konsul Bruun. jeden z najbogatszych obywateli miasta.

Nie rzuciwszy nawet okiem na synowca, podszedł prosto do szefa.

— O co chodzi?

Szef wstał, złożył staremu panu głęboki ukłon i podając mu weksel, odpowiedział:

— Pragnęlibyśmy wiedzieć, czy to istotnie pański podpis.

Konsul przerażone spojrzenie rzucił na weksel, następnie na synowca, który również wstał.

— Niech sobie wuj wyobrazi, że mnie się pomawia o sfałszowanie podpisu wuja. Proszę tylko pomyśleć coś podobnego! Wiadomość ta okryłaby hańbą całą naszą rodzinę, zażywającą najwyższego szacunku w całym kraju!

Konsul postąpił ku niemu o jeden krok, drżąc ze wzburzenia

Czy są jeszcze inne w obiegu? — syknął zdławionym głosem.

— Nie, wuju.

— Dobrze. Proszę panów, podpis ten nie jest sfałszowany.

Rzucił papier na stół, zabierając się do odejścia.

Szef poprosił go jednak, by pozostał.

— Jeszcze coś. Pragnąłbym w obecności pana, zadać pańskiemu synowcowi pytanie. Ajent Jaerven zniknął dwunastego wieczorem. Prawdopodobnie został tego dnia zamordowany. Czy pan komisjoner Bruun może dokładnie i zgodnie z prawdą powiedzieć, co robił i gdzie spędził czas owego wieczora od godziny ósmej wieczorem? Pan wie, o który dzień mi chodzi.

— Tak.

— Więc proszę opowiadać.

Twarz młodego człowieka okryła się nagle śmiertelną bladością.

Przez parę sekund trwało głębokie milczenie.

— Nie — rzekł — tego uczynić nie mogę.

Dyrektor banku zerwał się z krzesła.

Konsul wpatrywał się w swego synowca szeroko ozwartemi oczyma.

Szef podszedł do młodego człowieka.

— Więc muszę pana kazać uwięzić jako podejrzanego o morderstwo — rzekł tonem współczucia, lecz stanowczo.

W drzwiach stał jednak Asbjorn Krag, sławny detektyw Dziwny uśmiech błąkał mu się na ustach.

Uśmiech ten zdawał się mówić:

Że też ludzie mogą być tak ślepi!

— Morderstwo! szepnął konsul przerażony. — To niemożliwe!

Szef głosem wzruszonym, rzekł:

— Wszystko świadczy niestety, przeciw pańskiemu synowcowi... Rozumiem, panie konsulu, że mimo pańskiego oświadczenia, podpis na wekslu jest sfałszowany. Pan nie chce zniesławiać swego nieskazitelnego nazwiska, więc woli zapłacić trzydzieści tysięcy koron, niż wyznać, że synowiec pański sfałszował podpis...

Siwowłosy pan stał znieruchomiały, utkwiwszy wzrok w podłodze.

A szef mówił dalej:

— Ale to inna sprawa. Z powodu fałszywego podpisu, my nie wniesiemy skargi. Proszę jednak posłuchać, na czem opiera się nasze podejrzenie o morderstwo.

Przyjmujemy jako pewnik, że podpis na wekslu jest sfałszowany.

Weksel był płatny jedenastego.

Tegoż dnia lichwiarz otrzymał list, by o oznaczonej porze stawił się w pewnem miejscu. Miał z sobą przynieść „małe niebieskie". Miało to oczywista oznaczać weksel. Otóż lichwiarz udał się na tę schadzkę. Tam spotkał się z pańskim synowcem, który go prosił o prolongatę weksla. Ostatecznie otrzymał tę prolongatę do następnego dnia. Nazajutrz się spotyka z Jaervenem na temsamem miejscu, ale wciąż jeszcze niema pieniędzy. Powstaje sprzeczka... Synowiec pański przewiduje skandal Od słowa do słowa przychodzi do gwałtownej sceny. Lichwiarz jest nieubłagany, twardy, okrutny...

Konsul zbladł na twarzy i przerywając wywód szefa, spytał:

— Gdyby jednak mój synowiec przeprowadził swe alibi, wykazując dokładnie, jak spędził cały ów wieczór?

Szef rzucił okiem na młodego człowieka, pogrążonego w beznadziejnem milczeniu.

— Ba, gdyby potrafił! — rzekł. — Niczego bardziej nie pragnę. Mam prawdziwe współczucie dla tego człowieka. A także dla pana.

Komisjoner wstał

— Nie — rzekł tylko.

— Więc nie może nam pan powiedzieć, gdzie spędził ów wieczór?

— Mogę, lecz nie chcę.

— Więc się pan przyznaje do morderstwa?

— Do jakiego morderstwa?

— Popełnionego na Jaervenie?

— Nie, o tem nic nie wiem.

— Na pana jednak pada silne podejrzenie.

— Być może.

Młody człowiek mówił spokojnie i stanowczo.

— Więc muszę pana kazać uwięzić.

— Proszę.

— Ależ to okropne! — wykrzyknął konsul.— Wprost tego nie mogę pojąć.

Komisjoner przystąpił do niego.

— To nieprawda — rzekł. — Ja go nie zamordowałem. Nie rozumiem, jak można mnie obwiniać o coś podobnego.

Konsul patrzył bezradnie to na jednego, to na drugiego. Spojrzenie jego zatrzymało się na Kragu.

— Oto urzędnik, prowadzący śledztwo — rzekł szef.

— Tedy pan oplótł mego synowca tą całą siecią podejrzeń?

Detektyw podszedł bliżej.

— Nie - oświadczył. — Jedynie fatalny zbieg okoliczności sprawił, że synowiec pański został w tę sieć zaplątany, a rozwikłanie jej jest chwilowo bardzo trudne.

Konsul się nagle ożywił.

- Sądzi pan, że on jest winny?

Krag się uśmiechnął.

— Został przecież uwięziony. Nie może podać swego alibi. Wszystko świadczy przeciw niemu. Jak szef przed chwilą powiedział, sytuacja jego przedstawia się całkiem źle. Ja również nie widzę chwilowo innego wyjścia, jak kazać go uwięzić... aż do czasu.

— Nie potwierdził szef — nie da się zrobić nic innego.

Zawezwano policjanta, a młody Bruun natychmiast za nim poszedł. Był bardzo poważny.

Konsul padł na ławę, rękoma zasłaniając sobie twarz.

Była scena wstrząsająca. Nawet zahartowani policjanci, nie mogli się oprzeć wzruszeniu.

Wtedy ozwał się Krag:

— Nie chciałem tego powiedzieć w obecności obwinionego, ale on niewinny. C. d. n.

Z całego świata.



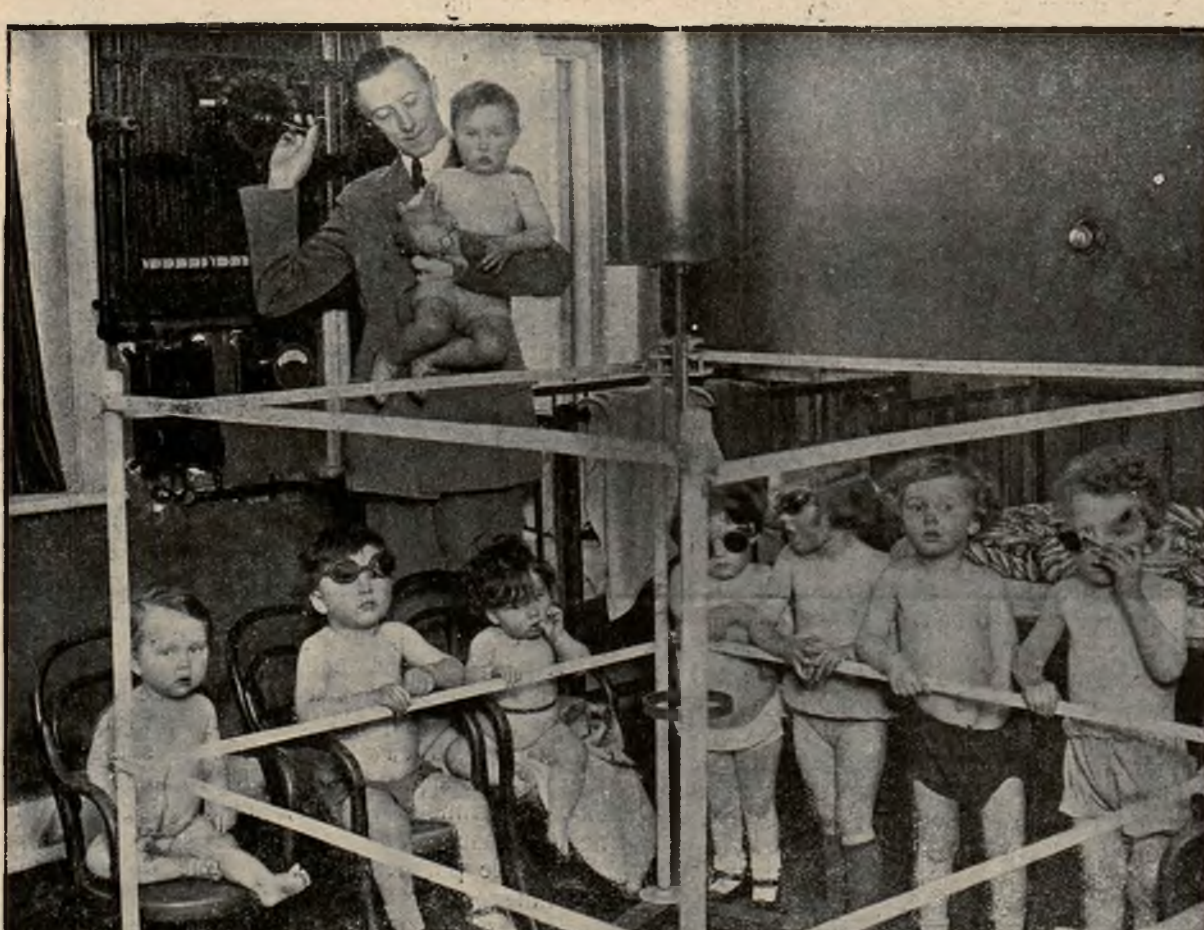
Idea rozbrojenia w praktyce: Jak wygląda w praktyce idea rozbrojeniowa – ilustruje na wymownie powyższe zdjęcie przedstawiające króla angielskiego Jerzego, odbywającego przegląd najnowszego systemu potwornych tanków angielskich.



Balet Salome: Atrakcją rozrywek na wystawie w Wembley są produkcje czarującego baletu Salome budzące ogólny zachwyt.



Niebezpieczny koncert: Robotnicy amerykańscy pracujący na szczycie drapacza chmur w chwilach wolnych od pracy zabawiają się na wysokości około 100 metrów, wisząc w powietrzu, grą na flecie.



Troska o dziecko w Anglii: W Londynie podjęto ostatniemi czasy akcję opieki nad niezamożną dziatwą. W jednym z londyńskich szpitali niezamożne dzieci korzystają z dobrodziejstw lampy kwarcowej o silnem napięciu. Ilustracja powyższa przedstawia znanego londyńskiego aktora Mr. Thosingera, który – jak widać z jego miny – z niemałą satysfakcją wykonuje swą humanitarną czynność naświetlania małych angielskich obywateli.



Z teatru „Nowości" w Krakowie: Filary operetki krakowskiej a zarazem ulubieńcy Krakowa p. Janina Kozłowska i p. Ludwik Sempoliński w „Ostatnim Walcu".

Z teatru „Nowości" w Krakowie.

Repertuar Operetki „Nowości" od czasu przejęcia teatru przez zespół artystów wykazuje dużą rozmaitość i z każdej premiery widoczną jest tendencja artystów utrzymania teatru na wysokim poziomie artystycznym. Filarami zespołu artystów są nadal pp. Kramerówna i Kozłowska tudzież p. Sempoliński i Wawrzkowicz. O zaletach wokalnych i scenicznych wymienionych powyżej artystek mieliśmy już niejednokrotnie sposobność wyrażania się w najwyższych superlatywach. P. Wawrzkowicz, pierwszy tenor operetki, prawie w każdej swej roli zasługuje na pełne uznanie, zarówno dobrą grą, jak i należytem wykonaniem partji śpiewnych. Obdarzony miłym, dźwięcznym głosem, o dużej rutynie śpiewaczej, należy do tych solistów, którzy mają wszelkie warunki powodzenia w partjach tenorowych i zdobywają sobie szturmem audytorjum.

P. Sempoliński jest nietylko pierwszorzędnym reżyserem, umiejącym nawet ze słabego libretta wykrzesać interesującą akcję, lecz również kapitalnym aktorem, który swym temperamentem pociąga za sobą otoczenie i budzi w audytorjum szczerą wesołość. P. Sempoliński święci triumfy w granej obecnie operetce „Książę Nancy".

Przy wybitnej współpracy wymienionych powyżej filarów zespołu operetka „Nowości" powinna zapewnić sobie trwałe powodzenie.



Z teatru „Nowości" w Krakowie Filar operetki krakowskiej pierwszy tenor M. Wawrzkowicz.



Z teatru „Qui pro Quo": Król od wiców Boroński jako wynalazca w nowej rewji teatru „Qui pro Quo" „Ile mi dasz?..." Fot. Rentt.

... i reżyserja tego teatrzyku starają się trafić do gustu niewybrednej zresztą publiczności, a król od „wiców" Boroński ma wdzięczne pole do popisu.

Przed nowym sezonem teatralnym
w Warszawie

Jak corocznie, tak i na końcu bieżącego sezonu teatralnego w Warszawie panuje wielka niepewność co do zmian, jakie nastąpią w najbliższym czasie przy kształtowaniu nowego sezonu. Miasto zdecydowało się ostatecznie na prowadzenie trzech teatrów dramatycznych: Narodowego, Letniego (który ma nosić dla przywrócenia dawnej tradycji nazwę teatru „Rozmaitości"), oraz teatru im. Bogusławskiego. Wielki repertuar ma być bowiem podzielony między teatry Narodowy i Letni w ten sposób, że sztuki wymagające wspanialszej wystawy, będą wystawiane w teatrze Letnim, sztuki zaś łatwiejsze i komedje w teatrze Narodowym. Decyzja ta miała zapaść z tego względu, iż teatr Letni posiada dosyć miejsca na ustawienie i przechowywanie większej ilości dekoracyj, na co w teatrze Narodowym miejsca brak.

W teatrze im. Bogusławskiego ma panować farsa, jako podpora finansowa teatrów miejskich. Na pierwszem posiedzeniu Rady teatralnej, utworzonej obecnie w Warszawie z udziałem przedstawicieli literatury, krytyki sztuki, wypowiedziano się jednak przeciw prowadzeniu farsy przez miasto, gdyż sceną taką zająć się także może z powodzeniem impreza prywatna. Podniesiono też trudności prowadzenia przez Teatr Narodowy także Teatru im. Bogusławskiego.

Kryzys teatralny nie odbił się tylko na teatrzyku „Qui pro Quo", który dzięki lekkiemu a „łatwo strawnemu repertuarowi stał się rendez-vous Warszawian, łaknących beztroskiego nastroju, szczerego śmiechu i zabawy. Zarówno dyrekcja, jak



Z teatru im. Bogusławskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" St. Dobrzańskiego. Akt II za kulisami teatru podczas przedstawienia operetki p. Zonner w roli komicznego palestranta z Radomia w otoczeniu uroczych przedstawicielek baletu w wykonaniu pań: Bohdańskiej, Olskiej, Zabczyńskiej, Budzanowskiej i Micińskiej.

Ostatnie wydarzenia sportowe.




Z zawodów piłki nożnej o mistrzostwo Polski: 1) Drużyna „Warty“ z Poznania. 2) Jedynego goala dla „Wisły“ uzyskał po ładnym przeboju Balcer.



Śp. Dante Baranowski, dyrektor teatru i dziennikarz zmarł onegdaj w Krynicy.

Ś. p. Dante-Baranowski.

Onegdaj zmarł w Krynicy, były dyrektor teatru i dziennikarz Dante-Baranowski w 45 roku życia. Dante-Baranowski, urodzony we Lwowie, brat ministra pełnomocnego w Sofji, Władysława, rozpoczął swoją karjerę od zawodu pedagogicznego, następnie był przez lat kilka krytykiem muzycznym „Gazety Lwowskiej“, później objął redakcję założonej przez posła Battaglję „Gazety Wieczornej“. Wkrótce jednak porzucił zajęcia pedagogiczne, krytyczne i dziennikarskie, a zajął się wyłącznie prowadzeniem teatrów prowincjonalnych. Organizował trupy objazdowe po Małopolsce, występował sam jako aktor w swoich imprezach, oraz przez pewien czas w Krakowie. Na dwa lata przed wojną utworzył teatr w Tarnowie, który przez kilka lat z przerwą wojenną prowadził. Później czas jakiś był sekretarzem w teatrze „Bagatela“ w Krakowie. Ostatnio prowadził teatr w Kielcach, skąd trupa jego dojeżdżała na sezon pierwszy do Krynicy.

Krajowe kursa dla przemysłu stolarskiego

Pięknem uwieńczeniem zakończenia kursu dla czeladników i majstrów stolarskich, który odbył się staraniem Tymczasowego Wydziału Samorządowego, urządzonego przez Krajowy Patronat przemysłowy w Krakowie, ul. Smoleńsk 12, (do n eg.), była wystawa prac uczestników kursu w dniu 7 b. m. 1925 r.

W wystawie wzięli udział wszyscy uczestnicy w liczbie czternastu. Wyłożone rysunki, zeszyty, tematy kalkulacji zawodowej, wzory nowoczesnego barwienia, polerowania itp., świadczyły wymownie, że odbyty kurs zaznajomił dostatecznie o postępach stolarstwa w kraju i zagranicą, wobec tak nielicznych a bardzo potrzebnych u nas w Polsce szkół zawodowych stolarskich. Życzyćby tylko należało, aby podobne kursa odbywać się mogły częściej, bo 14 wykształconych czeladników na przyszłych majstrów, choćby tylko na Małopolskę zachodnią to procent zbyt mały. Kierownik Ekspozytury p. Stanisław Jorasz dokładał wszelkich starań, aby kurs doprowadzić do najlepszych rezultatów. Kierownik kursu p. Stanisław Jamroz, zawodowy nauczyciel dla przemysłu stolarskiego nie szczędził swojej pracy, by uczestnicy odnieśli jak największe korzyści w tym zawodzie.

Kurs ukończyli i otrzymali świadectwa: 1) Bidziński Józef, 2) Gwóźdź Franciszek, 3) Góra Stanisław, 4) Kmieciak Stanisław, 5) Malik Stanisław, 6) Rzepczyński Teofil, 7) Więcek Franciszek, 8) Bożek Franciszek, 9) Groń Władysław, 10) Czajowski Stanisław, 11) Kwiatkowski Stanisław, 12) Nurkowski Józef, 13) Sala Henryk, 14) Zamojski Józef.

Ilustracja nasza przedstawia grupę absolwentów kursu dla przemysłu stolarskiego wraz z kierownikiem Ekspozytury p. St. Joraszem i kierownikiem kursu p. St. Jamrozem.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„ISKRY“, zeszyt 25, bardzo bogato ilustrowany przynosi szkic pióra A. Górskiego Próba, dalszy ciąg B. Dyakowskiego Ryby bałtyckie, coraz to ciekawsze opowiadanie Z. Siwińskiego 13 czerwca, pogodne zakończenie Złotego snu Lamikai K. Rosinkiewicza, Ciekawe i nieciekawe, W. Roguskiej Hodowla jedwabników, A. Urbańskiego Zamek w dolinie Ojcowskiej, W. M. Z życia harcerskiego i stałe rubryki rozrywkowe i redakcyjne.

25 ty numer „BLUSZCZU“ porusza szereg zagadnień wysoce aktualnych a interesujących nietylko świat kobiecy lecz i całe nasze społeczeństwo. Do rzędu takich kwestji należy „Reforma prawa małżeńskiego“ ciekawy wywiad J. Krawczyńskiej z prof. Lutosławskim, artykuł R. Cybulskiego „O przysposabianiu kobiet do obrony kraju“ „Aktualne zagadnienia wychowawcze“ K. S. itd. Profesor Marjan Dubiecki drukuje wspomnienie o uczestniczce powstania styczniowego Teodorze z Narbuttów Moneżuńskiej, St. Kuszelewska nadsyła bardzo zajmującą korespondencję „Z wystawy książki we Florencji“.

Obfity i starannie dobrany dział literacki wypełniają utwory W. Miłaszewskiej pełna sentymentu powieść „Zatrzymany zegar“ J. Dicksteinówny ballada ludowa p. t. „Rusałka“ M. Grossek – Koryckiej feljeton literacki „Świekra i synowa“, J. Wirskiego „Idylla na Arktyku“ itd.

Dołączany co 2 tygodnie „Komunikat Biura Prasowego“ dla spraw kobiecych przynosi cały szereg ciekawych sprawozdań i korespondencji z życia i stowarzyszeń kobiecych.



Jak wygląda Pola Negri w „życiu“: Podobizna powyższa przedstawia ostatnie zdjęcie naszej słynnej rodaczki Poli Negri, dokonane w czasie jej ostatniego pobytu w Bydgoszczy.



Krajowe kursa dla przemysłu stolarskiego: Grupa absolwentów kursu z kierownikami w pośrodku.

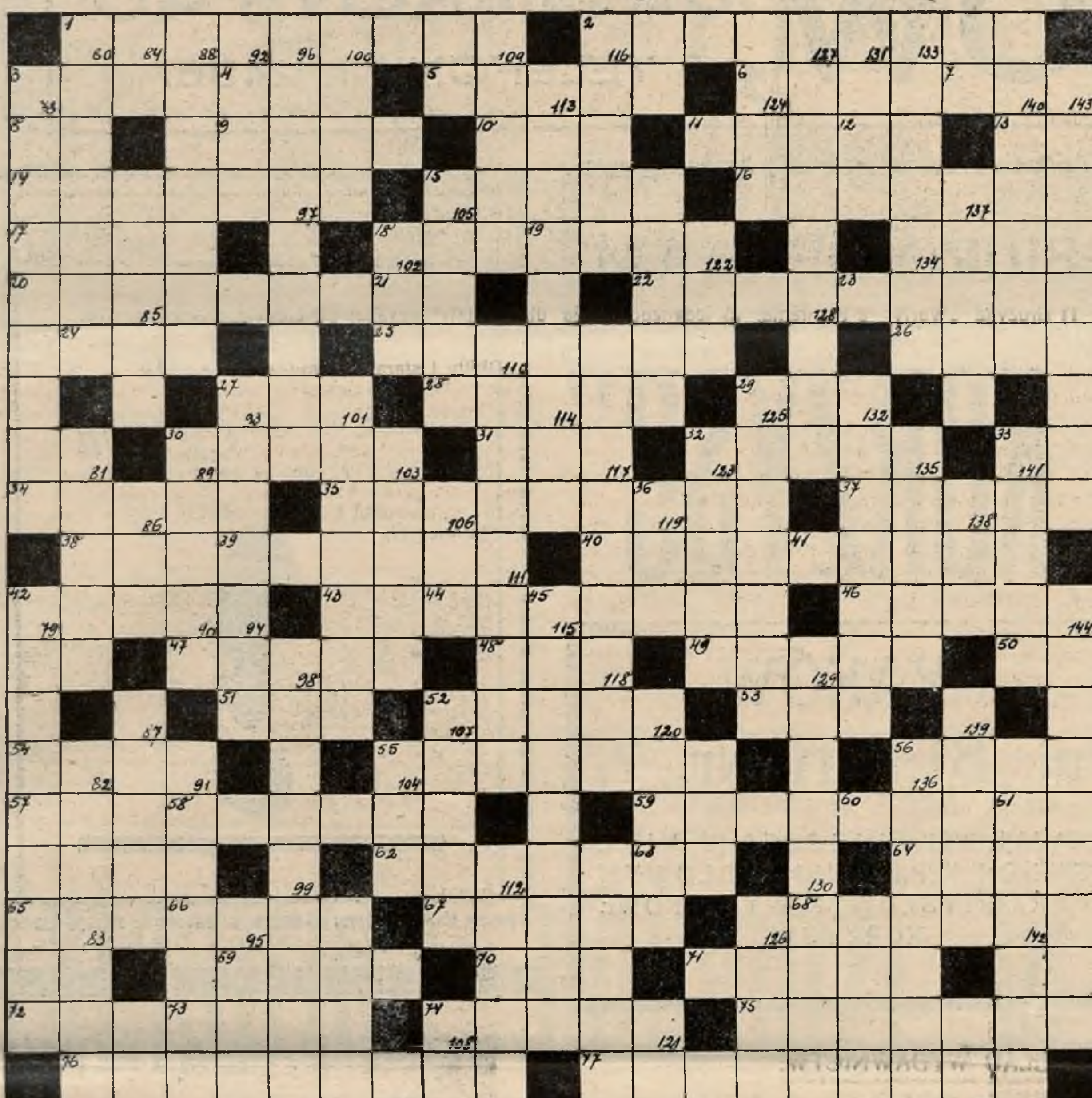
Dział rozrywkowy.

Redakcja: A. Weldig.

Szarady do nagrody.

Krzyżówka.

Ułożył A. Rusinko Stanisławów.



W każde pole tego kwadratu z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 144 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania poniżej podajemy.

Koniec każdego wyrazu onacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku. Natomiast wiele słów idących w innym kierunku zaczyna się od którejkolwiek litery danego słowa.

Wyrazy czytane poziomo

1 przyrząd wykazujący ilość przebytej drogi, 2 Miasto przemysłowe w Małopolsce, 3 Mały sklep, 4 „Wydaję" po łacinie, 5 Twórca, 6 Skutek działania wilgoci na żelazo, 7 Zaimek, 8 Rodzajnik francuski, 9 Ciężar po niemiecku, 10 Rzeka w Niemczech, 11 Postać biblijna, 12 Zaimek w liczbie mnogiej, 13 Miara, 14 Byt bezwględny, 15 Rzeka we Francji, 16 Na kotyk, 17 Tyle co zasługuje, 18 Gatunek piwa, 19 Wieść, 20 Ogłoszenie, 21 Usta po łacinie, 22 Bogini grecka, 23 leczenie przez nacieranie, 24 Twierdzenie, 25 Srodek używany do politury, 26 Ubikacje klasztorne, 27 Duchowny, 28 Urzędnik hiszpański, 29 Biczysko, 30 Posiedzenie, 31 „Ich" po niemiecku fonetycznie, 32 Choroba, 33 Wykrzyknik, 34 Śpiewak operowy, 35 Zapach, 36 Ogrodzenie, 37 Miejscowość klimatyczna, 38 Zwierzę, 39 Nauczyciel Nerona, 40 Mieszkania zwierzat, 41 Dawna moneta, 42 Inaczej płyn, 43 „Do" po niemiecku, 44 Jednostka siły elektrycznej, 45 Figura w kartach, 46 Nakrycie głowy, 47 Imię żeńskie ruskie, 48 Część munduru 49 Jeździec rosyjski, 50 „Się" po francusku, 51 Miasto w Finlandji, 52 Okrzyk węgierski, 53 „Nie" po francusku, 54 Minerał, 55 Były minister, 56 „Mąż" po grecku, 57 Imię arabskie, 58 Smakosz surowego mięsa, 59 Część składowa gramofonu, 60 „Rodzaj" po niemiecku, 61 Pozycja w buchalterji, 62 Imię żeńskie, 63 Ton, 64 Zaprawa muru, 65 „Tak" po łacinie, 66 Tyle co szkic, 67 „Pętlica" po angielsku, 68 Dzieło Dantego, 69 Zdrobniałe imię żeńskie, 70 Zaimek pytający, 71 Imię męskie 72 Papuga, 73 „Raj" w obcym języku, 74 Przedmowa podczas uczty, 75 Zdrobniałe imię żeńskie, 76 Miasto w Angoli, 77 Fabrykant likierów.

Wyrazy czytane pionowo

78 Instrument muzyczny, 79 Miasto w Ameryce środkowej, 80 Ciało niebieskie wirujące dokoła głównej planety, 81 Rodzaj dywanu, 82 Przysłówek, 83 „Wieża" po niemiecku, 84 Rzeka w Holandji, 85 Przyrząd do łowienia ryb, 86 Rodzajnik niemiecki, 87 Wyborowe towarzystwo, 88 Inaczej wieśniak, 89 Tyle co skok, 90 Pytanie, 91 Okład, 92 „Żołd" po angielsku, 93 Mieszkaniec Azji, 94 Inaczej ni dobra, 95 Miasto w Wileńszczyźnie, 96 Rodzaj poezji, 97 Bóg grecki, 98 Rzeka w Hiszpanji, 99 Mieszkanie kobiet w Turcji, 100 Znajduje się nad wodą, 101 Instrument muzyczny, 102 Wąż, 103 Miejsce popisów, 104 Wykonawca wyroków, 105 Drzewo, 106 Część głowy. 107 „Własny" po niemiecku, 108 Zaimek wskazujący w l. mn. 109 Koń, 110 „Niegdyś" po łacinie, 111 „Obszerny" po francusku, 112 Owoc południowy, 113 Imię męskie, 114 Zjawisko zimowe, 115 Pieśnia z Litwy, 116 Tytuł Hiszpanki, 117 Wulkan, 118 Wytwór z mleka, 119 Motyl-pasożyt, 120 „Nasz" po francusku, 121 Zaimek, 122 Imię cygańskie, 123 Inaczej kran, 124 Okres czasu, 125 Rodzaj głosu, 126 Miasto w Austrji, 127 Opera w starożytnej Grecji, 128 Pośrednik małżeństwa, 129 Pisarz francuski, 130 Drogocenne kamienie, 131 Inaczej warjat' 132 Bęben po rosyjsku, 133 Indyński Bóg śmierci, 134 Polskie nazwisko szlacheckie, 135 Wyspa na oceanie wielkim, 136 Grecka Bogini księżyca, 137 Pisarz-autor „Per gynta", 138 miasto na Podolu, 139 Przedmiot starożytny, 140 Barbarzyńca, 141 Przeciąg czasu, 142 Pastwiska, 143 Cieplarnia, 144 Wyroby z gliny.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 11 lipca 1925 roku.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy".

Za rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, 2 najnowsze **książki beletrystyczne.**

OD REDAKCJI: P. T. Czytelników nadsyłających nam szarady krzyżykowe do umieszczenia prosimy o wyciągnięcie wzoru czarnym tuszem, rozwiązanie natomiast może być wykonane ołówkiem.

Dobre rozwiązanie wykonane starannie tuszem będziemy umieszczać z podaniem nazwiska nadsyłającego.

Ponadto Redakcja przeznacza premję za ładnie wykonene rozwiązanie.

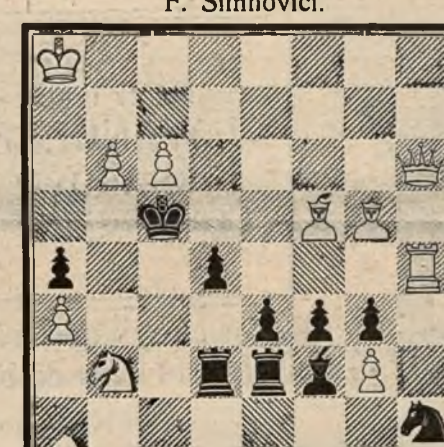
Dział szachowy.

(pod redakcją T. K. j.)

Partja grana w turnieju Baden-Baden 1925

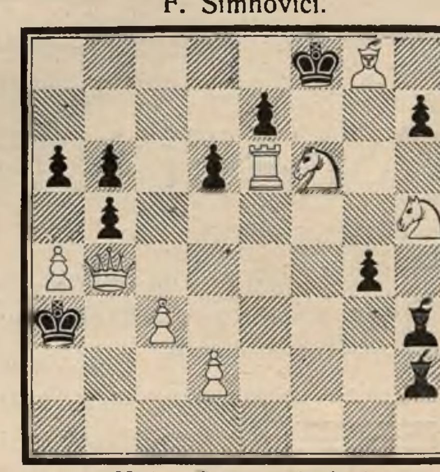
Dr. Tartakower	Mieses
1 d2 — d4	f7 — f5
2 e2 — e4	f5 × e4
3 Sb1 — c3	Sg8 — f6
4 g2 — g4 !	d7 — d5
5 g4 — g5	Sf6 — g8
6 f2 — f3	e4 × f3
7 Dd1 × f3	e7 — e6
8 Gf1 — d3	g7 — g6
Sg1 — e2	Dd8 — e7
10 Gc1 — f4	c7 — c6
11 Gf4 — e5	Gf8 — g7
12 Df3 — g3	Sb8 — a6
13 O — O	Gc8 — d7
14 Ge5 — d6	De7 — d8
15 Dg3 — f4	poddały

F. Simhovici.



Mat w 3. posunięciach.

F. Simhovici.



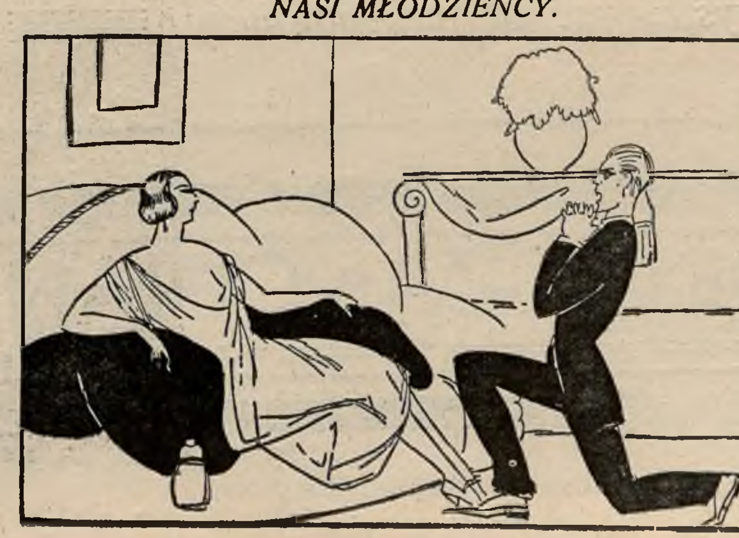
Mat w 3. posunięciach.

CZUŁA MATKA.



— Dobrze, dobrze! Zgadzam się na rozwód, ty zatrzymasz dziecko, a ja samochód!

NASI MŁODZIEŃCY.



— Jeżeli to jest prawda, że pani nie chce wyjść za mnie — to proszę niech mi pani pomoże wstać!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński.

Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein).